

niechaniu zemsty i gwałtu, o dobrosąsiedzkich stosunkach. Radzono uzbroić się w cierpliwość.... O realnych propozycjach ani słyhu, bo ich nie ma i być nie może, skoro stoi się na stanowisku 'wszystko albo nic'. Jest to więc paplanie w Chmurokukukówce....

...na obu spotkaniach ani słowem nie wspomniano o zbrojeniach atomowych Republiki Federalnej, które kwestię zjednoczenia Niemiec przesuwają na św. Nigdy. Nie wypadło zresztą inaczej, jeśli przed kilku tygodniami prasa przesiedleńcza witała z hukiem wprowadzenie tych zbrojeń.

Podsumowując oba spotkania można powiedzieć: jak zawsze dużo wrzawy, żadnych pozytywnych zmian, a zatem wynik brzmi znów 'Null-Komma-Nichts'."

J. S.

„FRIEDLAND-HILFE” NIE ZNALAZŁA ODDŹWIEKU WŚRÓD LUDNOŚCI NIEMIEC ZACHODNICH

W obliczu trudnego położenia repatriantów niemieckich z Polski i uchodźców z NRD, a niedostatecznej opieki nad nimi władz zachodnioniemieckich, podjęta została w listopadzie 1957 r. w NRF, z inicjatywy prywatnej, akcja pomocy pod nazwą „Friedlandhilfe” (od nazwy obozu przejściowego Friedland). Mimo że inicjatywa ta wyszła od dyrektora wielkich zakładów przemysłowych „Bayerwerke” Jacoby, a więc pozornie mogła liczyć na poparcie kół wielkoprzemysłowych i finansowych, a na czele „Friedlandhilfe” stanął Oberländer, minister spraw uchodźców, jak dotychczas cała akcja nie dała wielkich wyników. Od listopada 1957 do początków lutego 1958 r. zebrano tylko nieco ponad 900 tys. marek w gotówce i ofiarach rzeczowych.

Powtarzane w prasie wezwania do składania ofiar nie dały większego skutku. Jak wynika z rozpaczliwego apelu komitetu „Friedlandhilfe”, do końca maja br. wpłynęło ogółem ofiar w gotówce i rzeczowych na sumę 1 mln 200 tys. marek. Zarówno wobec trudnego położenia dziesiątków tysięcy repatriantów i uchodźców, jak i wobec reklamowanego szeroko dobrobytu w kraju „cudu gospodarczego”, złożona dotychczas suma (obejmująca, co szczególnie należy podkreślić, nawet dary rzeczowe, a więc składające się również z przedmiotów używanych) jest kroplą w morzu w odniesieniu do potrzeb repatriantów i uchodźców jak i bogactwa Niemiec zachodnich.

Toteż „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (z 7 VI 58) zmuszona jest stwierdzić, iż akcja zbierania ofiar na rzecz „Friedlandhilfe” dała dotychczas „pożałowania godny wynik” (*ein jammervolles Ergebnis*) i wysuwa w związku z tym pytanie: czy w NRF i jej dobrobycie zaginęła ofiarność? — Jeden z głównych organów burżuazji zachodnioniemieckiej, jakim jest FAZ, odpowiada na zadane przez siebie pytanie, że ofiarność nie zaginęła i że jest ona wielka, kiedy „wstrząsa sercami jakiegoś spontaniczne wydarzenie”. Jako przykład przytacza ten dziennik, że „po wydarzeniach na Węgrzech i nad Kanalem Sueskim” obywatele NRF w krótkim czasie złożyli ponad 35 mln marek w gotówce i ofiarach rzeczowych, że w NRF zebrano 60% sum, ofiarowanych w Europie zachodniej na rzecz uchodźców z Węgier.

Dlaczego więc tak nikłą okazuje się ofiarność obywateli zachodnioniemieckich wobec repatriantów i uchodźców, przybywających do „Ojczyzny” jako rzekomych „ofiar prześladowań”? Na takie nasze pytanie, narzucające się w obliczu nikłego powodzenia „Friedlandhilfe”, odpowiada FAZ:

„Polega to zapewne na tym, iż ruch ucieczki (*Fluchtbewegung*) i skutki wojny uważa się w Niemczech jako stan stały i nikogo już one nie poruszają. Godzenie się z potrzebą własnych rodaków i odwracanie ócz od niej jest nieszczęsne. Każdy, kto może się przyczynić do złagodzenia potrzeby tych ludzi, powinien to uczynić”.

Byłoby rzeczą niesłuszną jedynie na podstawie marnych wyników „Friedland-hilfe” oceniać stopień ofiarności ludności Niemiec zachodnich i stopienia ich uczucia na nędzę ludzką, kiedy samemu żyje się w większym czy mniejszym dobrobycie. Wykazać to będą dopiero mogły przeprowadzane przez czas dłuższy badania przemian zachodzących w umysłowości ludności zachodnioniemieckiej. Już dziś natomiast stwierdzić można, że ogół ludności NRF odnosi się z całkowitą obojętnością wobec akcji „powrotu przesiedlowanych rodaków do Ojczyzny”, mimo wielkiego hałasu, przeprowadzanego wokół tej akcji przez organizacje rewizjonistyczne i prasę rewizjonistyczną. Co więcej, mnożą się objawy, że ludność NRF patrzy na tych rodaków jako na niepożądanych przybyszów i nie okazuje wielkiej ochoty dzielenia się z nimi zdobyczami ekonomicznymi Niemiec zachodnich. Fiasko „Friedlandhilfe” jest tego dalszym potwierdzeniem.

Jeśli zaś NRF wysunęła się w akcji składania ofiar na rzecz uchodźców z Węgier, to ofiarność ta nie wynikała z pobudek humanitarnych, lecz miała ona wyłącznie podłoże polityczne. Ujawniłoby się ono w całej wyrazistości, gdyby znana była dokładna lista ofiarodawców i wysokość złożonych sum poszczególnych. O ile wiadomo, gros poszczególnych ofiar składało się z wielkich sum, których nie skąpią koła wielkoburżuazyjne, kiedy w grę wchodzi jakakolwiek akcja przeciwko obozowi państw socjalistycznych. Repatrianci i uchodźcy niemieccy nie interesują natomiast tych kół, kiedy chwilowo z ich powrotu nie można wybić żadnego kapitału politycznego, gdyż opinia zachodnioniemiecka w masie swej odnosi się niechętnie do przybywających.

m

RZĄD WŁOSKI FANFANIEGO ZALEŻNY JEST OD GŁOSÓW POSŁÓW NIEMIECKICH Z TYROLU

Odbyte w czerwcu wybory parlamentarne we Włoszech nie dały partii chrześcijańsko-demokratycznej oczekiwanej bezwzględnej większości. Utworzony przez sekretarza generalnego partii A. Fanfaniego rząd, mimo wejścia w skład koalicji rządowej grupy socjaldemokratycznej Sarragata, na 590 członków Izby Posłów liczyć może tylko na poparcie 296 posłów, nie posiada więc takiej większości, która by go chroniła w każdej okazji przed niespodziankami w Izbie. Nieco większy np. odsetek chorych posłów w koalicji rządowej, czy nieobecnych z innych przyczyn, uczynić może większość Fanfaniego iluzoryczną.

Przywódca włoskiej chrześcijańsko-demokratycznej partii zmuszony więc będzie starać się o poparcie 3 posłów, reprezentujących mniejszość niemiecką Górnego Tyrolu. Ponieważ niemieccy posłowie reprezentują poglądy konserwatywne, w zasadzie nic nie stoi na przeszkodzie, by udzielili oni poparcia Fanfaniemu. Od kilku lat jednak mniejszość niemiecka Górnego Tyrolu głośno się skarży na rzekome upośledzenie ze strony władz włoskich, na faworyzowanie przez nie osiedlania się ludności pochodzenia włoskiego itp. Na tym tle doszło w roku ub. do różnych manifestacyjnych wystąpień Niemców, a nawet zamachów, wobec czego w odwiecie władze włoskie skazały szereg osób pochodzenia niemieckiego na dłuższe kary więzienne. Prasa zachodnioniemiecka stale poświęca wiele uwagi mniejszości niemieckiej w Górnym Tyrolu, krytykując postępowanie władz włoskich. Prasa ta wskazywała, że nawet po wizycie prezydenta republiki włoskiej Gronchiego w NRF sytuacja Niemców tyrolskich nie uległa zmianie.

Oczywiście, że posłowie niemieccy z Tyrolu nie poprą rządu Fanfaniego bez uzyskania z jego strony koncesji politycznych dla mniejszości niemieckiej. Również rząd boński będzie próbował wykorzystać fakt zależności rządu włoskiego od gło-